Nr. 346. We Lwowie, piątek dnia 14 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Po skonie Imeretyńskiego.

Lwów 13 grudnia.

Równocześnie ze złożeniem zwłok księcia Imeretyńskiego w grobowcach petersburskiej cerkwi, pojawiły się pierwsze głosy prasy rosyjskiej na temat następstwa po nim na stanowisku warszawskiego wielkorządcy. Opinje te mają na razie znaczenie suggestji, jaką działacze rosyjscy pragną wywrzeć na rząd, a odsłaniają nam zarazem uczucia i tendencje, przenikające społeczeństwo moskiewskie wobec stosunków polsko-rosyjskich.

Dotychczas zabrały głos w tej sprawie: *Grażdanin* i *Swiet*. Ks. Meszczerski ogranicza się twierdzeniem, iż Imeretyński był ostatnim z generałów, który umiał łączyć w sobie talent cywilnego administratora z warunkami głównodowodzącego wojskami. Warszawa, zdaniem księcia, jest punktem, w którym podział tych dwóch władz jest niemożliwym, a z drugiej strony niema już wśród generalicji rosyjskiej człowieka, co potrafiłby połączyć w sobie te dwa obowiązki.

Z nierównie szerszego stanowiska omawia sprawę redaktor *Swiet'a*, znany ze swych pausławistycznych agitacji W. Komarow. „Skon ks. Imeretyńskiego — pisze on — wysuwa znowu na porządek dzienny kwestję „kraju przywiślańskiego" i stosunków polsko-rosyjskich". Z obawą i niepewnością rozglądają się wszyscy, by odgadnąć, kto zajmie obecnie wysokie to stanowisko i czyli rząd nie zechce czynić nowych prób, co mogłyby zachwiać żywotnymi interesami państwa na Zachodzie. W dalszym ciągu *Swiet* przypomina czasy niepodległej Polski, jako organizmu, który — zdaniem jego — musiał rozpaść się, bo istniał tylko dla kilku tysięcy magnatów. Ustrój ten nie istnieje więcej i państwo polskie „raz na zawsze" zniknęło z widowni; jednakże pamięć tego, co było i tradycja nie dadzą się tak rychło usunąć. Nurtują one ciągle jeszcze w społeczeństwie polskiem, jakkolwiek z każdym rokiem słabiej.

P. Komarow w dzisiejszem społeczeństwie polskiem widzi jeszcze trzy odrębne stronnictwa, które stoją na przeszkodzie całkowitemu zlaniu się obecnej Polski z państwem i ideą caratu. A więc w pierwszej linji należy tu szlachta, żyjąca zawsze jeszcze tradycjami polityki Adama Czartoryskiego i marzeniami o niepodległem Królestwie. „Z tą partją — woła autor — nie ma pojednania!" Wprawdzie ks. Imeretyński, obejmując rządy w Warszawie, łudził się, iż zjedna ją dla idei państwowej, ale wkrótce przekonał się, iż był w błędzie.

Drugą partję stanowią „pozostałości dawnej anarchji polskiej", proletarjat umysłowy, który na zachodzie stoi socjalizmem, a w Polsce — gdzie socjalizm nie ma podatnego gruntu — przybiera barwę narodowego szowinizmu... Trzeci wreszcie obóz, to katolicki, zwracający swe sympatje do Rzymu, a nie do Petersburga... Tego najwięcej obawia się p. Komarow, jako wroga prawosławnej religji państwowej i przedstawiciela „rzymskiego absolutyzmu" w absolutnej monarchji rosyjskiej. A zatem — i z tą frakcją pojednanie miejsca mieć nie może, czyli — bo innych obozów autor już nie widzi — nie ma wogóle dla rządu rosyjskiego innej drogi, jak „nieustanna walka z intrygą polską".

Skuteczność tej walki widzi p. Komarow w nieubłaganem, a bezwzględnem i konsekwentnem utwierdzaniu państwowej idei rosyjskiej w „kraju przywiślańskim". Toż z nietajoną goryczą wspomina o zaprowadzeniu nauki języka polskiego w szkołach Królestwa. „Głęboko będziemy ubolewali — woła — jeżeli dla rzekomego rozwoju języka polskiego wyruguje się stopniowo język rosyjski ze szkół ludowych w Polsce, — zwłaszcza, że język rosyjki, jako język władz i państwa, bynajmniej nie przeszkadza rozwojowi polskiego języka", czego dowodem ma być fakt, iż właśnie pod rządem rosyjskim rozwinęły się najbardziej i zakwitły sztuki piękne, literatura i prasa... „A więc — kończy *Swiet* — tylko pod egidą rosyjskiego życia państwowego może rozwijać się życie polskiego plemienia i Polacy, jako plemię, przyszłość swą znajdą jedynie w ścisłej, bratniej jedności z narodem rosyjskim".

Tak oto, żywy nasz organizm traktują rosyjscy szowiniści; tak o przyszłości ujarzmionego narodu odzywa się ten sam Komarow, co swego czasu w Pradze deklamował z patosem o wolności ludów słowiańskich wobec — nawały niemieckiej! Niechajby nasi optymiści przepisali sobie artykuł *Swieta* do albumu...

„Ni Dieu — ni maitre!"

To hasło komunardów i w ogóle skrajnych radykałów francuskich, przeniosło się z ulicy paryskiej do izby deputowanych, odkąd żywioły socjalistyczne i radykalne większość w niej zdobyły, a której wyrazem jest właśnie rząd obecny rzeczypospolitej. Szef jego p. Waldeck Rousseau, nie jest wprawdzie ani socjalistą, ani radykałem i nigdy nim nie był, ale p. Waldeck Rousseau chce być *à tout prix* premierem Francji, więc dla miłości tego stanowiska idzie we wszystkiem na rękę swoim kolegom ministerjalnym z obozu socjalistycznego, jak np. Millerand i Monis, co więcej bywa najczęściej powolnem tylko narzędziem w ich rękach. Taki jest mniej więcej obraz teraźniejszych stosunków rządowych we Francji. Izba zradykalizowana — a tak samo rząd. Czy wobec tego może zastanowić uchwała tej izby — o której nam wczoraj doniósł telegram — że mianowicie zwyczaj odprawiania Mszy św. — dla wezwania Ducha św. — po każdych ferjach sądowych, gdy one na nową zbierają się sesję, został odtąd zniesiony?

Oczywiście, że fakt ten dla nikogo nie może być niespodzianką. Niespodzianką raczej jest okoliczność, że socjaliści przeforsowali tę idjotyczną uchwałę zaledwie 2 głosami — 254 przeciw 252 — co wymownie świadczy, że Francja nie jest jeszcze do szpiku w kościach zgangrenowaną przez wrzód radykalizmu i że pomimo chwilowej większości w parlamencie tych żywiołów rozkładowych, ogół francuski pozostał wierny św. wierze ojców i przekazanym mu przez nich tradycjom. W gruncie rzeczy zwyczaj, jak ten oto zniesiony teraz — jest ostatecznie tylko zwyczajem, wiekową tradycją w katolickiem społeczeństwie uświęconym i kasata rzeczona o losie Francji i rzeczypospolitej nie zadecyduje. Natomiast charakteryzuje ona jaskrawo miłe dzisiejsze stosunki we Francji i jest jedną kroplą więcej ku przepełnieniu dzbana cierpliwości narodu francuskiego, któremu z pewnością kością w gardle już stoją te rządy radykałów paryskich... Walka z Kościołem św., jego instytucjami i przywilejami, nie wyszła na dobre nawet takiemu olbrzymowi, jak nieboszczyk Bismarck, — cóż dopiero mówić o takich mizernych pigmejach, jak np. Waldeck-Rousseau, Monis, Millerand i ten sławetny wróg Mszy św p. Chabert, *homo ignotus* zresztą! Dla nich chyba zbytecznie wzywać Ducha św., bo prędzej już zgodziliby się na wzywanie szatana, gdyby — bodaj w niego wierzyli!

Biskupi o pojedynkach.

W ostatnich czasach obradował w Wiedniu stały komitet konferencji biskupów austrjackich, a wynikiem tych narad jest oświadczenie się w sprawie pojedynków, które właśnie ogłoszono publicznie.

Episkopat austrjacki nie po raz pierwszy to czyni. Już przed 10 laty wystosował do papieża Leona XIII. prośbę, iżby raczył, z mocy swej najwyższej powagi, wystąpić przeciw pojedynkom, które coraz częściej zdarzają się pośród katolików i przybrały już wszelkie znamiona obowiązującego prawa zwyczajowego. Zachęceni przez Leona XIII., biskupi austrjaccy w listopadzie 1891 odnieśli się do rządu z żądaniem, iżby przeciwdziałał zgubnemu zwyczajowi pojedynków. Rząd przyjął podanie do wiadomości, ale nic zgoła nie uczynił dla poprawy stosunków. Pojedynek jest wprawdzie karygodnym, jeżeli ma miejsce pomiędzy osobami stanu cywilnego, ale nie jest karygodnym, ba, nawet obowiązuje pomiędzy wojskowymi!

Wobec tego komitet biskupów ponownie przypomina wiernym, że już dekalog zakazuje pojedynków słowami: „Nie zabijaj!", a kościół już na synodzie trydenckim ogłosił wszystkich, którzy pojedynek przyjmują, lub w jakikolwiek sposób udział w nim biorą, za pozbawionych czci, wykluczył ich z łona kościoła i pozbawił ich w razie, gdyby w pojedynku zginęli, pogrzebu chrześcjańskiego. Za przykładem dawniejszych ojców kościoła potępił pojedynek także papież Pius IX w pismie z r. 1869, a wreszcie istotę pojedynku najbardziej potępia zdrowy rozsądek ludzki. Nie jest to obrona własna, ale rozmyślne godzenie na życie przeciwnika, nie daje też zadośćuczynia, ale raczej powiększa urazę przez zadanie, lub odniesienie rany. Honoru nie oczyszcza, a często nastręcza tryumfu bezprawiu. — I wszystko to dzieje się w wieku postępu, cywilizacji i humanitaryzmu!

Komunikat biskupów czyni dalej aluzję do znanej afery kapitana Ledóchowskiego, nazywając zepsuciem społeczeństwa fakt karania nie tego, co na pojedynek wyzwał, ale tego, co odmówił pojedynku. Prawo jest życiem społeczeństwa, a gwałt, zadany sprawiedliwości, prowadzi do śmierci narodu. I dlatego komitet biskupi wzywa wiernych, ażeby „w kościele i w szkole, w rodzinie i gminie ten nieobyczaj i zbrodnię pojedynku potępiali i zwalczali, a wychowanie oparli na gruncie chrześcjańskim, który wiedzie ku prawdziwym pojęciom honoru, męskiego zaparcia się i niewzruszonej wierności dla przyjętych na się obowiązków.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 11 grudnia.

(*fr.*) Skargi na nieżyczliwość sądów względem giełdy zajmują stałą rubrykę, niemal w całej prasie liberalnej, ostatnimi czasy jednak podniesiono je ze zdwojoną natarczywością, a tym razem zajęły się niemi nie tylko te dzienniki, o których wiadomo, że służą bankom, ale i korporacja naukowa, a przynajmniej nadająca sobie pozory uczoności, jaką jest towarzystwo austrjackich ekonomistów. Coraz częstsze wyroki sądów, odmawiające uznania pretensji o zapłatę różnicy kursowej, na tej podstawie, że interesa tego rodzaju nie są żadnem kupnem papierów wartościewych, lecz tylko zakładem, czyli grą hazardową, nastręczyły panom ekonomistom wdzięcznego tematu do biadania na brak wszelkiej opieki prawnej nad interesami giełdowymi w Austrji, co zdaniem tych sfer jest głównym powodem upadku znaczenia giełdy wiedeńskiej. Jedno zwłaszcza orzeczenie najwyższego trybunału, wydane ostatniemi czasy, wywołuje niemałą sensację w sferach giełdowych. W motywach tego orzeczenia powiedziano bowiem, że nie tylko takie interesa zawierają znamiona gry hazardowej, w których ani kupujący nie myśli brać kiedykolwiek w posiadanie kupionych *in bianco* papierów wartościowych, ani sprzedający nie myśli mu ich dostarczyć, lecz także w takich interesach może być ukryta gra hazardowa, w których istotnie dane papiery przeszły z jednej ręki do drugiej. Jeżeli sądy w praktyce swej trzymać się będą odtąd tej wskazówki, wówczas połowa interesów, zawieranych na giełdzie, może być wyjęta z pod opieki prawa i cały stan giełdowy musi „zejść na psy." Tak rozumują bankierzy i rozmaite inne indywidua żyjące z giełdy. A jednak niechaj ci ludzie sami przedewszystkiem uderzą się w piersi i przyznają, że to oni jedynie doprowadzili do tego, iż giełda tak jest obecnie wystawiona pod pręgierz. Oni to bowiem przez długi szereg lat kultywowali tylko niezdrowe gründerstwa i uczynili z giełdy przybytek gry — zamiast starać się o to, by ona była naprawdę uczciwym targiem pieniężnym. Te wyroki sądowe, na które, nawiasem mówiąc, skarżą się nie tylko tutejsi giełdziarze, ale i niemieccy, to tylko reakcja poczucia sprawiedliwości przeciw zwyrodnieniu giełdy.

W prasie giełdowej wyczytać można jeremiady, dlaczego sądy tylko giełdy czepiają się i otaczają swą opieką tych graczy, którzy nie chcą płacić przegranej i dlaczego równą miarką nie mierzą interesów wekslowych, chociaż one może więcej ludzi o ruinę przyprawiają, niż giełda. A zatem z łona giełdy podnoszą się głosy, nawołujące do kampanji przeciw lichwiarzom wekslowym. Jakkolwiek źródłem tych skarg jest przedewszystkiem zazdrość giełdziarzy, że wierzyciele mający swe pretensje z weksli, są w nierównie lepszej pozycji wobec sądów niż ci, którzy opierają swe żądania na terminatkach giełdowych, to jednak byłoby rzeczą wcale pożądaną, ażeby te głosy nie przebrzmiały bez echa i by zarówno ustawodawstwo jak i sądy przeprowadziły pewną sanację także w dziedzinie wekslowej, gdzie lichwa i wszelkiego rodzaju wyzysk kwitną w najlepsze.

Skandaliczny proces berliński bankiera Sternberga świadczy może najwymowniej o tem, jak nisko giełdy upadły i jakie to wstrętne kreatury rej na nich wodzą. Historja, w jaki sposób ten człowiek przyszedł do miljonowej fortuny, nie jest zaiste wcale budującą i nie wzbudza respektu dla giełdy. Przed laty trzydziestu miał Sternberg we Frankfurcie kantor sprzedaży losów na raty, który sprzedał korzystnie w roku 1872 niemieckiemu bankowi kredytowemu i był przez dwa lata jego dyrektorem. W roku 1876 założył w Berlinie dom bankowy pod firmą Sternberg & Comp., którego całą działalnością było, przynęcać szerszą publiczność do spekulacji na giełdzie. W latach od 1879 do 1883 przeprowadził kilka bardzo podejrzanych emisyj, na których sam dużo zarobił, ale publiczność straciła miljony.

Jedną z tych emisyj była przemiana jego własnego banku w przedsiębiorstwo akcyjne z kapitałem 6 miljonów marek. Oszustwem zaś co się zowie była operacja p. Sternberga ze sfinansowaniem kopalń oleju skalnego w Oelheim. Kupił on je w r. 1881 za kilkaset tysięcy marek, a wnet potem przemienił w towarzystwo akcyjne z kapitałem 5 miljonów, akcje wypuścił na targ po 105 za 100 i wkrótce wyśrubował ich kurs na 137. Naraz rozeszła się wieść, że w kopalniach tych wcale nie ma oleju skalnego i już miano kurs ich wykreślić z cedułki giełdy berlińskiej, sprytny Sternberg jednak umiał odwlec to na pewien czas, by pozbyć się wszystkich akcyj. Oto urządził osobny pociąg spacerowy dla bywalców giełdowych do Oelheim i tam pokazywał im, iż kopalnie są tak obfite, że z niektórych szybów ropa sama wypływa.

Później pokazało się, że dzień przedtem wlewano do tych szybów ropę z beczek. Wytoczono za to wprawdzie Sternbergowi proces, lecz sąd uwolnił go od zarzutu zbrodni oszustwa, nie przyjąwszy za rzecz udowodnioną, iż Sternberg wiedział o tem wlewaniu ropy z beczek do szybów. Skazano go tylko za przekroczenie na 4 tygodnie aresztu, które następnie niepojętym sposobem w drodze łaski zmieniono mu na grzywnę 4.000 marek. Jeszcze raz skazano go za jakieś inne oszukańcze gründerstwo na 14 dni aresztu i znów w drodze łaski zamieniono mu areszt na grzywnę.

Taki to człowiek przez długie lata był jednym z „filarów" giełdy berlińskiej.

Najazdy na Anglję.

Po obu stronach kanału La Manche wypadkiem dnia jest mowa generała Merciera w senacie francuskim, podczas rozpraw nad pomnożeniem floty.

General Mercier zaznaczył, że bez pomnożenia floty nie można myśleć o wylądowaniu w Anglji w razie, gdyby ta ostatnia narzuciła Francji wojnę. To wylądowanie zaś jest koniecznie potrzebnem, ponieważ tworzy jedyny środek pokonania Anglji, ugodzenia jej w samo serce i uczynienia jej raz na zawsze przeciwnikiem nieszkodliwym. Doświadczenia bowiem dawniejsze, jako też i obecnie zaczerpnięte, uczą, że Anglja w polu nie zdoła sprostać armjom nowoczesnym wielkich mocarstw.

Dzienniki londyńskie odpowiedziały na to militarne rozumowanie byłego ministra wojny osobistemi napaściami. Według nich Mercier — to kretyn, infamis, idjota, człowiek, z którym, nikt się nie liczy i nikt nie bierze go na serjo. Być może!

W każdym przecież razie z poza wymyślań prasy angielskiej przegląda strach. Bo ten kretyn Mercier wskazał istotnie achillesową piętę potęgi angielskiej, którą obalić najłatwiej, godząc nie w Gibraltar, nie w Kanadę, nie w Indje, nie w Afrykę południową, nawet nie w Irlandję, lecz w południową część wyspy Brytyjskiej, w Anglję samą, w Londyn. Stolicą owładnąwszy, ma się Anglję u stóp swoich, ponieważ armia lądowa angielska w ciągu tygodnia musiałaby złożyć broń wobec licznego i nowocześnie wyszkolonego żołnierza.

Wystarczy rzucić okiem na karty historji angielskiej, a raczej na karty dziejów samej wyspy, by się przekonać, że jej ludność była zawsze bezsilną wobec zdobywcy, który śmiało wylądował na wyspie. Ten, raz stanąwszy na jej wybrzeżach, brał jako łup ziemię i ludność, zamki i skarby. Owo zjawisko powtarzało się w dziejach wyspy za często i za stale, by nie miało oparcia w głębszych przyczynach, trwających po dzień dzisiejszy.

Pierwszych panów wyspy, którzy weszli do historji, plemiona celtyckie ujarzmił Cezar. Wystarczyło, by wielki wódz w 55 r. przed Chr. wylądował w Brytanji na czele stosunkowo nielicznych sił, a wnet południowa część wyspy weszła w skład wielkiej rzeczypospolitej rzymskiej. Orły legionów rzymskich oparły się aż po niziny szkockie.

Takim był pierwszy najazd. Drugi nastąpił w V. wieku po Chr. Plemiona germańskie, Anglowie z Szlezwiku, Sasi z nad dolnego biegu Elby i Wezery, wylądowawszy w kilku punktach południowych wyspy od wschodu, stosunkowo szybko podbili i wytępili niemal połowę ludności celtyckiej, zakładając na gruzach kultury rzymskiej własne trzy królestwa.

Ale nie długo cieszyli się zdobyczą. W IX. wieku po Chr. zawojowali część wyspy Duńczycy. Ci z kolei wspólnie z niedobitkami celtyckimi i z całym narodem anglo-saskim ulegli w XI. wieku przemocy Normandów.

Książę Normandji, Wilhelm, podniósł w 1066 r. pretensje do korony anglo-saskiej, a poparł pretensje te zebraniem znacznej floty, na której przewiózł ku brzegom południowym Anglji niewielką, lecz bitną armję, złożoną nietylko z rycerzy normandzkich, lecz i z awanturników werbowanych po całej Europie zachodniej.

Dnia 28 września 1066 r. wylądowało wojsko normandzkie w Sussex, a już 14 października przyszło pod Hastings, (właściwie pod Senlac), do walnej bitwy, która Anglo-sasom

---

ANNA NEUMANOWA. (3)

TAJEMNICA.

SZKIC DO POWIEŚCI.

III.

„Kochany Kaziu!

Gdybym tak stanąć miał dzisiaj przed Bogiem i zdać rachunek z życia i z tego, co mi danem było, musiałbym rzec: „byłem bogaczem, bom skarb wielki posiadał w życiu". Ty nawet nie wiesz Kaziu, co to jest za szczęście mieć i widzieć ciągle przy sobie takie śliczne młode stworzenie, posiadać duszę kochającej kobiety, duszę kryształową, prostą i czystą, w której przezierasz się, jak w zwierciadle. Takie to zacne, takie kochane, a przedewszystkiem takie moje!

A jednak pomimo swej prostoty, a może właśnie dlatego, że jest tak prostą, że nie znajdziesz w niej nigdy cienia fałszu, jest ona dla mnie, jak gdyby arcydzieło o bogatej i niewyczerpanej treści, w którą się wczytuję. Kiedy wieczorami tłómaczę jej wielkie idee społeczne, albo rozwijam przed nią poglądy na dziejowe zdarzenia, wtedy z jej uwag uczę się więcej, niż ze stosu książek!

I przed taką kobietą muszę ukrywać przeszłość moją, muszę taić się i kłamać co dnia, bo czyż mógłbym zniweczyć jej szczęście, wydzierać jej spokój, skazywać ją na ustawiczną trwogę? Drżę cały przed widmem tej chwili, w której ona powie z rozpaczą: — okłamywał mnie, okradł mnie z mego szczęścia i spokoju... i skarżyć się będzie Bogu, żem stanął na drodze jej **życia** — a może... ta chwila nie przyjdzie, nigdy i nikt już szczęścia mi nie wydrze...

Przyjeżdżaj do nas mój drogi i ciesz się dziełem Twojem, bo wszak Tobie zawdzięczam te chwile upojenia; tyś mnie rzucił w ramion Jadwigi..

Szczęść ci Boże za to.

Twój

Henryk."

„Droga moja Wandziu!

A więc — jestem mężatką, to jest istotą odpowiedzialną przed światem za swe czyny, za takt i zarząd domu, za szczęście człowieka, któremu oddałam swe życie. Jakie to dziwne! A tak niedawno byłam dla świata niczem, t. j. czemś, co nie wchodzi w rachubę, sprzętem ozdobnym do nabycia za jakąkolwiek bądź cenę, zabawką, która paple i gra ładnie, jak ją nakręcą.

Tak małe zasoby sił dano mi na tę drogę życia, a takie wielkie włożono na mnie zadanie! — czuję jednak, że je spełnię, bo kocham mego Henia nad wszystko, jestem dumną z każdej pracy dla niego podjętej.

Tylko z gospodarstwem jeszcze mi nie idzie jakoś, o każdą rzecz pytać muszę, albo do książek zaglądać. Henio się śmieje, a ja się boję, czy on ze mnie zadowolony, czy będzie szczęśliwy. Czasami taki jest smutny, ale to podobno dawniejsze wspomnienia budzą się chwilowo, zagadnęłam go już parę razy o to, odpowiedział, śmiejąc się, że jak drugi Lohengrin, nie pozwala mi pytać o przeszłość swą, kim jest i skąd przybywa...

Jestem strasznie ciekawa tych jego tajemnic — pewnie się kochał, a może jeszcze się kocha — e! wiem najlepiej, że tak nie jest, ufam mu całem sercem.

Co do mnie, to opowiedziałam mu szczerze o wszystkiem, cośmy wyrabiały na pensji; jak kochałyśmy się obie w Stasiu, jak fotografję jego nosiłam na piersiach, a w nocy kładłam pod poduszkę, jak potem chciałyśmy się struć i poszłyśmy do ogrodu po belladonę, ale Frania nas wydała, a Twoja mama zagroziła nam rózgą — wszystko mu wyspowiadałam szczerze, choć mi trochę wstyd było, a on czy uwierzysz? wcale się tem nie gorszył, tylko pieścił mnie i patrzył w moje oczy, ale o swojem życiu tak mało mi dotąd powiedział... Mam czasem ochotę zaglądnąć do jego biurka, możebym się czegoś dowiedziała, tylko że... toby było niegodziwe, przecież on taki zacny, taki szlachetny! Jeśli coś ukrywa, to pewnie dla tego, aby cień nie padł na osobę... na kobietę. Tak, to będzie niezawodnie; gdy się dowiem z ust jego całej prawdy, to ci może doniosę, albo — powiem kiedyś, a teraz bądź zdrowa. Kocham Cię zawsze, choć nie tak jak mego Henia.

Twoja

Jadwiga".

IV.

W malutkich pokoikach prowizorycznego skromnego pomieszkania, które wynajęli Henrykowie na kilkotygodniowy pobyt w stolicy, ruch i gwar panował niezwykły. Pokoiki zarzucone były gratami, fraszkami, przyborami do toalety i podarkami dla nowonarodzonego małego Henia.

Bohater dnia, trzymając oba kułaczki przy buzi, krzyczał w niebogłosy, przeczuwając zapewne, że go chrzcić będą.

— Jaki on podobny do ciebie Jadwisiu — mówiła jedna z ciotek, admirujących wrzeszczącego malca, starając się usunąć jego zaciśniętą piąstkę w rękawek, różowym jedwabiem podszytej sukienki.

— O! nie — zaprzeczyła stanowczo Jadwiga, ślicznie wyglądająca w niebieskim szlafroczku i białych koronkach. — On zupełnie podobny do Henryka, niech się ciocia dobrze przypatrzy; ma takie same wysokie, rozumne czoło i śliczne oczy, prawda? I z fotelu, w którym spoczywała, wyciągnęła obie rączęta do męża, który ujął je rozczulony.

W tej chwili weszła służąca:

— Proszę pana, list tu jakiś przynieśli — dwaj panowie czekają na odpowiedź, są na dole i wejść nie chcą.

Henryk odebrał list i spojrzał na adres.

— To pewnie dla Henia z błogosławieństwem i życzeniami? — rzekła szybko Jadwiga, chcąc list uchwycić.

— Pozwól moja droga — muszę odpowiedzieć i podziękować.

Rozerwał kopertę, rzucił okiem na list, ręka zadrżała mu gwałtownie.

— To z Banku krakowskiego, w interesie majątkowym — rzekł niepewnym trochę głosem — muszę zejść tam na chwilę na dół i rozmówić się.

— Tylko nie siedźże długo, bo tu goście zaczną się schodzić wkrótce.

Chwycił za kapelusz, zbiegł ze schodów.

W bramie domu stali dwaj wojskowi; w jednym w nich poznał Henryk oficera, który w dniu ślubu przypomniał mu w kościele datę 18 czerwca.

Rozmowa nie trwała długo; po kilku minutach oficerowie skinęli na dorożkę i odjechali. Henryk patrzył chwilę za nimi, potem wyszedł z domu powoli i zwrócił się w stronę ogrodu miejskiego, krokiem chwiejnym, jak gdyby lat mu przybyło.

Usiadł na jednej z ławeczek; głowę oparł na dłoni.

— Więc powrócił! — szepnął sam do siebie — powrócił, aby mi wydrzeć szczęście i to teraz właśnie — wydobył list z kieszeni; przebiegł go oczami:

„— Jutro 18 czerwca o godzinie 6 rano, na placu, jak było umówione przed dwoma laty, na śmierć lub życie! D****"

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

przyniosła klęskę, a Wilhelmowi całą Anglję w zysku. W przeciągu lat czterech Wilhelm był panem kraju aż po granice Szkocji.

Odtąd Anglja cieszyła się spokojem i żaden najeźdzca nie wdarł się w jej granice. Wyprawy francuskie do Irlandji w drugiej połowie XVIII wieku zakończyły się klęską. Pomimo to dobrze wykonany najazd na Anglję samą, musiałby tę ostatnią wstrząsnąć w podstawach dlatego, że ludność od wieków odwykła od żołnierskiego rzemiosła i zatraciła instynkty wojenne.

Odosobnienie Anglji, źródło jej potęgi, stanie się w ciągu wieków zawsze źródłem jej upadku.

A. N.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 14 grudnia.

Teatr miejski: „Pan Geldhab", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (14): Nikazego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 3 min. 59.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Antoniego Olecha w Wojniczu do Zakliczyna, a zarazem zamianował kancelistą sądowym w Zakliczynie komendanta posterunku, tytularnego wachmistrza żandarmerji Adama Michońskiego.

Egzamin z rachunkowoś i państwowej złożyli przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Bronisława Tatomirowa ze Lwowa, Ludwik Polończyk, buchalter kasy oszczędności w Żywcu i Roman Zaborski z Tarnowa.

Z Kasy chorych m. Lwowa, otrzymujemy następujące pismo: „Oświadczamy, że wobec krążących pogłosek, przeprowadziliśmy wczoraj szczegółowe szkontrum ksiąg i kasy w Kasie chorych m. Lwowa i znaleźliśmy wszystko we wzorowym porządku. Alegata przedłożone zgadzają się dokładnie z zapiskami, jako wydatki i dochody, ustawą o Kasach chorych przewidziane, a *saldo* kasowe ściśle odpowiada znalezionej gotówce. *Stanisław Bobelak*, urzędnik Banku hipotecznego, przewodniczący wydziału nadzorcz. Kasy chorych m. Lwowa; *Wacław Podwiński*, dyrektor Związku przemysłowego, członek wydziału nadzorczego Kasy chorych m. Lwowa".

Uroczystość Sienkiewiczowska W piątek dnia 14 grudnia w sali „Domu narodnego" odbędzie się staraniem Związku naukowo-literackiego, uroczysty wieczór ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza, z następującym programem: 1. A. Müncheimer. „Uwertura dramatyczna" — orkiestra teatru miejskiego; 2. „Rzecz o Sienkiewiczu" — p. Adam Krechowiecki; 3. a) Giordani „Caro mio ben" (1743), b) E. Grieg „Sen", c) St. Moniuszko „Wiosna" — p. Marja Langie; 4. A. Rubinstein. „Koncert D-moll, część I-sza" — p. br. Marja Jokiszówna z tow. orkiestry; 5. Henryk Sienkiewicz. „Bądź błogosławiona" — p. Michał Tarasiewicz; 6. a) W. Żeleński „Pod okienkiem", b) K. Liszniewski „Idzie na pola", c) Niewiadomski „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą" — p. Marja Langie; 7. a) Chopin. „Nokturn" (w układzie Wilhelmiego), b) St. Niewiadomski. „Krakowiak" (w układzie M. Wolfsthala) — p. M. Wolfsthal; 8. Henryk Sienkiewicz. „Sabałowa bajka" — p. Gustaw Fiszer; 9. St. Moniuszko. „Sonety" — orkiestra. Orkiestra teatru miejskiego pod batutą p. Czelańskiego. Akompaniament: pp. Elszyk i Liszniewski. Początek o godzinie w pół do 8-mej. Bilety są do nabycia w księgarni pp. H. Altenberga i Gubrynowicza i Schmidta, a w dzień obchodu wieczorem przy kasie.

Czysty dochód przeznaczony na utworzenie konkursu imienia H, Sienkiewicza.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo rozpocznie rozdawać dnia 2 stycznia 1901 zupę biednym wstydzącym się żebrać, w domu dla ubogich przy ulicy Kopernika.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo odzywa się do serc wszystkich litościwych i dobrze myślących, by raczyli pamiętać o ubogich i złożyli dla nich ofiarę. Datki uprasza się złożyć w magazynie J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Pod kołami tramwaju. Wczoraj około godz. pół do trzeciej z południa zawezwano pogotowie stacji ratunkowej telefonem na ulicę Żółkiewską, gdzie pod koła wozu tramwaju konnego nr. 20 dostał się były maszynista kolejowy Rudolf Trygalski, 74-letni starzec. Stacja ratunkowa przez dwie godziny była na miejscu wypadku zajęta opatrywaniem ciężko i okropnie poranionego człowieka, poczem go odwieziono do szpitala. Trygalski otrzymał pięć ran, mianowicie jedna 6 i jedna 4 centymetrowa na głowie nad uchem prawem i ku tyłowi głowy; ucho prawe oderwane, ledwie się na małym języczku trzymało; guzy i sińce na twarzy i rękach i dwie rany na skroni nad okiem po stronie lewej, tudzież niezliczone zdarcia naskórka na rękach. Nie jest jeszcze zbadane, jakim sposobem Trygalski dostał się pod koła tramwaju; prawdopodobnie nie słyszał gwizdawki woźnicy.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał onegdaj sąd przysięgłych w Budziejowicach 66-letniego wieśniaka Aleksandra Czyżeka, za zamordowanie własnego 39-letniego syna. Czyżek żył od dawna w niezgodzie z całą rodziną, a najbardziej nienawidził swego syna, aż ubiegłego lata wsypał mu trucizny do zupy kartoflanej. Kiedy syn wił się w kurczach śmiertelnych, ojciec wyniósł się z domu, nie troszcząc się o los strutego.

Napad na pocztę. Z Budapesztu donoszą: Na wóz pocztowy, idący z Alma do Ekpelisd napadli rabusie i okradli go z pieniędzy i kosztowności.

Schwytanie bandytów. *Popolo Romano* donosi, iż stu karabinierów i żołnierzy, oraz 10 komisarzy policyjnych, otoczyło wieś Bagherię pod Palermo i aresztowało 33 zwolenników mafji. Zabrano mnóstwo strzelb, rewolwerów, pistoletów i amunicji. Jednocześnie aresztowano dwunastu innych członków mafji w Brancaccio. Władze postępują wszędzie energicznie i tępią bez litości tajne związki.

Nowy rodzaj broni. *Vorwärts* podaje sensacyjną wiadomość, że jakiemuś Norwegczykowi udało się wynaleść nowy rodzaj broni, która genjalną konstrukcją i niezwykłą siłą uderzenia przewyższa wszystkie dotychczasowe gatunki broni. W niemieckim instytucie wychowawczo-wojskowym robiono już próby, które dały tak świetny rezultat, że cesarz Wilhelm kazał tytułem próby zaopatrzyć dywizję w Hanowerze w tę nową broń.

27 lat w więzieniu. W Londynie wypuszczono tymi dniami na wolność po 27 latach więzienia niejakiego Dawida Ruttera, skazanego dwukrotnie na śmierć za zbrodnię, której nie popełnił. W roku 1873 stawał on wraz z innym jeszcze mężczyzną, przed sądem w Ipsvich, pod zarzutem zamordowania pewnego leśniczego. Rutter przyjął całą winę na siebie i został zasądzony na śmierć. Wielu jednak wierzyło w jego niewinność i uzyskano dlań odroczenia wyroku pod pozorem, że narośl, jaką miał na szyi, sprawiłaby mu podczas wieszania straszną męczarnię. Toż samo stwierdzili i lekarze, a ponieważ z wielu stron wnoszono prośby o ułaskawienie, przeto Ruttera skazano na dożywotnie więzienie. Obecnie, gdy go po 27 latach na wolność wypuszczono, powiedział całą prawdę. Mordercą był mianowicie tamten drugi. Ale tamten był żonaty i miał dzieci, któreby były zmarniały bez ojca. Rutter więc — w swoim rodzaju bohater, wziął na barki swe całą winę i znosił ją mężnie przez lat 27.

Zafantowane miasto. Miastu Dessau w księstwie Anhalt, przydarzył się zabawny wypadek. Przed kilku dniami zafantowano je najformalniej. W pewnym cywilnym procesie przegrało miasto pretensję 88 marek, a strona wygrywająca, mimo wniesionego przez miasto rekursu, pospieszyła się z egzekucją. Wystąpiła z fantowaniem i zafantowała istotnie — sofę w biurze starszego burmistrza! — Gdy miasto wniosło sprzeciw przeciwko temu, wytłumaczył adwokat, że nic nie wiedział o tem, że strona bez niego egzekucję przeprowadziła.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia wiceprezydenta miasta Krakowa, dra Karola Pieniążka, pogorszył się i budzi poważne obawy. Chory na zapalenie płuc, dr. Pieniążek, przyjął ostatnie Sakramenta.

II egzamin rządowy na wydziale inżynierji, złożył p. Włodzimierz Dziakiewicz.

Wenta przedświąteczna na „Dom pracy". Nasze gospodynie znają ją dobrze Zające, sarny, wędliny, wódki, likiery i inne takie, pożądane na święta wiktuały, można na takiej wencie wygrać, lub też nabyć po bardzo miernej i przystępnej cenie. Wesoły ten jarmark przedświąteczny zapowiedziany jest na dzień 16 bm., tj. na najbliższą niedzielę. Odbędzie się on, jak zawsze w sali „Sokoła". Protektorką tego humanitarnego przedsiębiorstwa, jest marszałkowa Stanisławowa hr. Badeniowa. Pożądanem jest, aby osoby zamożne i zasobne nadesłały na ową wentę od siebie jakie ofiary w dziczyźnie, wędlinie itd.

Z kraju.

Kraków. Posiedzenie administracyjne Akademji umiejętności w Krakowie odbyło się we wtorek o g. 11 przedpołudniem, pod przewodnictwem prezesa Stanisława hr. Tarnowskiego. Na posiedzenie przybyli ze Lwowa między innymi członkowie Akademji, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, radca dworu inspektor krajowy Franke, dyrektor Kętrzyński, prof. Niedźwiedzki, prof. dr. Wojciechowski. Na porządku obrad były sprawy administracyjne, oraz ogłoszenie nazwisk kandydatów na członków, przedstawionych przez wydziały Akademji. Podanie do publicznej wiadomości członków nastąpi na dorocznem uroczystem posiedzeniu.

W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie wydziałów, w celu wyboru kandydatów na członków i załatwienia spraw administracyjnych. Po posiedzeniu wydziałów odbyło się zebranie towarzyskie w Grand-hotelu.

Tarnopol. „Sokół" tutejszy urządził wieczór Kościuszkowski. Słowo wstępne wygłosił prof. Zamorski, poczem nastąpiły produkcje choralne i solowe. Po tych produkcjach nastąpiły ćwiczenia druhów: zastęp z 8, ustawiwszy amerykański drążek, ćwiczył bez zarzutu, przechodząc z łatwych do coraz trudniejszych produkcyj. Trzech z tej ósemki ponadto w układaniu piramid okazało nadzwyczajną biegłość i siłę. Z kolei p. Semkowiczówna grała pięknie na fortepianie, a obraz żywych osób „Przysięga" zakończył udatny pod każdym względem wieczór.

*** Salon sztuk pięknych** będzie zamknięty dla publiczności do ni dzieli z powodu urządzenia zapowiedzianej gwiazdkowej wystawy szkiców. W wystawie biorą udział prawie wszyscy nasi i zamiejscowi artyści; to też wypadnie ona niezwykle wspaniale tak pod względem artystycznym jak i ilościowym.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Bolesław Noskowski, brat kompozytora Zygmunta Noskowskiego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w sobotę „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, z udziałem pań: Merklowej, Kliszewskiej, Mrozowskiej; pp.: Boguckiego, Romana, Drzewieckiego, Węgrzyna, Kiczmana i Feldmana w głównych rolach.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux'a, z panią Rotterową w roli Janiny. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna Łucjana Rydla.

W poniedziałek „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We wtorek ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Henryka Sienkiewicza, po raz pierwszy „Zagłoba swatem", komedja w 1 akcie Henryka Sienkiewicza i po raz pierwszy „Hajduczek", komedja w 4 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił na scenę J. N. Popławski.

W środę „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie „Tragedje duszy", dramat w 3 aktach Roberta Bracco, w przekładzie Łucjana Rydla.

Jubileusz Sienkiewicza.

Dzienniki warszawskie donoszą, iż liczba darów, które w dniu jubileuszowym mają być złożone Sienkiewiczowi, rośnie nieustannie. Dary napływają ze wszech stron i codziennie dochodzą z różnych stron wiadomości o nowych. Wspominaliśmy, że w sferach arystokratycznych poruszono projekt ofirowania znakomitemu pisarzowi pióra brylantowego, którego koszt obliczono na 4000 rubli. Jeden z jubilerów tutejszych przygotowuje od siebie przycisk na biurko. Ma to być Podbipięta, odlany ze srebra, według rysunku jednego z artystów-malarzy. Twarz bohatera „Ogniem i mieczem" przypomina jednego z zasłużonych naszych pisarzy. Jubileusz Sienkiewicza odbija się także rozgłośnem echem na prowincji w Królestwie. Zewsząd dochodzą wieści o urządzaniu widowisk, koncertów i wieczorów, związanych z imieniem znakomitego pisarza. — W Kaliszu teatr daje w dzień jubileuszu dramat Sienkiewicza „Na jedną kartę." W Łowiczu na ten sam dzień zapowiedziano wieczór ku uczczeniu jubilata. Obrazy żywe z „Potopu," „Ogniem i mieczem" oraz z „Krzyżaków," widowisko teatralne i t. d. złożą się na program wieczoru. Również z innych miejscowości donoszą o gorącem zajęciu, jakie budzi wszędzie święto literackie, na dzień 22 b. m. zapowiedziane w Warszawie.

O robotach w Oblęgorku *Gazeta kielecka* podaje szczegóły następujące: „Przedewszystkiem przeniesiono sześciorak i obory, stojące tuż przy dworze, zmieniono dawniejszy niedogodny dojazd, przeprowadzając go przez park. Zbudowano nowy dom dla administracji, rządcy i trzy mieszkania dla służby, zawierające 10 izb mieszkalnych. Co do przebudowy dworu, to pierwotnego zamiaru zniesienia dawniejszego budynku i wybudowania nowego, zaniechano i rozpoczęto roboty według planów sporządzonych przez budowniczego Kuderę. Przy starym dworku przybudowano nowy kwadrat, obejmujący cztery duże salony na pomieszczenie sali jadalnej, kredensu, gabinetu gospodarza i garderoby. Mury już zostały wyprowadzone i pokryte dachem. Wewnętrzne wykończenie odłożono do wiosny. Dwór oblęgorski będzie posiadał dwa podjazdy i wygląd estetyczny, a nawet okazały, gdy staną na nim trzy wieżyczki, każda innej formy, lecz związane z sobą architektonicznemi linjami. Od początku jesieni na urządzonych gazonach sadzą zimotrwałe rośliny. Dla otwarcia szerszych widoków na okolicę, w całem tego słowa znaczeniu niezwykle piękną i obejmującą rozległe horyzonty, przez park wyciętą zostanie nowa aleja. — Dawniej z różnych stron i sfer odzywały się głosy, proponujące zmianę nazwy Oblęgorka na inną, zaczerpniętą z powieści Sienkiewicza. Propozycje te nie będą uwzględnione, chociażby z tego względu, że jubilatowi nazwa Oblęgorek, jako starodawna polska, podoba się bardzo.

Związek gal. Kas oszczędności.

Doniosłą, a dla stosunków finansowych kraju wielce użyteczną inicjatywę podjął dyrektor gal. Kasy oszczędności, dr. Jan Kanty Steczkowski, zapraszając na dzień 15 b. m. do Lwowa delegatów Kas oszczędności z całego kraju, celem narady nad utworzeniem związku, którego celem ma być popieranie wspólnych interesów tych instytucyj.

Opracowany przez inicjatora projekt statutu zakreśla Związkowi, jako środki do osiągnięcia celu: a) omawianie na walnych zgromadzeniach kwestyj, mających dla Kas oszczędności praktyczne znaczenie, a wymagających ile możności jednolitego postępowania; b) popieranie rozwoju tychże Kas praktycznem zastosowaniem zdobytych doświadczeń i udoskonaleniem wewnętrznego ich ustroju; c) przeprowadzanie perjodycznej ścisłej rewizji związkowych Kas oszczędności; d) ułatwianie obiegu kapitałów pomiędzy związkowemi Kasami i pośredniczenie w korzystnej ich lokacji; e) utworzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszy tychże Kas; f) zbieranie i ogłaszanie dat statystycznych, oraz wydawanie czasopisma.

Członkami związku mogą być te Kasy oszczędności, mające swą siedzibę w Galicji z W. Ks. Krakowskiem, które zostały założone na podstawie regulatywu z 2 sierpnia 1844.

Fundusze związku składają się: 1. Z wpisowego, które każda do związku przystępująca Kasa jednorazowo w kwocie 50 koron ma uiścić; 2. z rocznych wkładek, uiszczanych przez związkowe Kasy na rzecz związku; 3. z subwencji; 4. z dochodów z własnych publikacyj.

Wysokość rocznych wkładek oznacza corocznie walne zgromadzenie, w stosunku procentowym do czystych zysków. Roczna wkładka związkowej Kasy nie może jednak w żadnym razie wynosić mniej aniżeli 100 koron.

Z ostatniej chwili.

— Tegoroczny budżet czeski, pomimo wysokich dodatków do podatków, przedstawia deficyt 6 miljonów koron. Obrady nad ustawą o dodatku do podatku od spirytusu, mają się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·20 do 14·60; żyto gotowe 12·50 do 12·60, żyto na termin 12·40 do 12·60; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·50 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 24·—; wyka 11 — do 12·—; bobik 11·60 do 12·40; hreczka 14·40 do 15·—; kukurydza nowa 11·50 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 136·—, koniczyna biała 70·— do 136·—, koniczyna szwedzka 80·— do 140 —; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 17·75; *paritäs* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75 Tendencja słaba, ceny wykazują małą zniżkę.

— **Budapeszt** 13 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·41 do 7·42, na październik od 7·58 do 7·59; żyto na kwiecień 7·17 do 7·19, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·58 do 5·59, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·88 do 4·89, na sierpień od —·— do —·— na październik od — — do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna bardzo mała. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 13 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·69 do 7·70, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·58 do 7·59, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·16 do 5·17, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — — do —·—. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 13 grudnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 42·40 do —·—. Tendencja słabsza.

Ruch wyborczy.

Wybór ściślejszy z V. kurji we Lwowie rozpisany został — jak wiadomo — na piątek 14 bm. Terminu tego nie oznaczał magistrat lwowski, lecz namiestnictwo, a podnieść należy, że był to jedyny dzień, w którym wybór ściślejszy może się odbyć. Wybory z V. kurji muszą się odbyć przed wyborami z kurji czwartej, które rozpisane są na poniedziałek 17 bm. Między tym terminem więc, a terminem wyboru z V. kurji, są wolne tylko trzy dni: piątek, sobota i niedziela. Z powodu szabasu i święta w niedzielę, na te dwa dni nie można było rozpisać wyboru, pozostał przeto tylko piątek i na ten dzień namiestnictwo musiało oznaczyć wybory ściślejsze.

Zatwierdzenie kandydatury. Centralny komitet przedwyborczy uchwalił zatwierdzić przedstawioną mu przez komitety powiatowe kandydaturę ks. kanonika Stefana Komorowskiego na okręg wyborczy kurji IV powiatów Łańcut-Nisko.

Wieliczka. Wczoraj wieczorem stanął tu dr. Wilhelm Binder przed wyborcami. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności poselskiej zgłosił swą kandydaturę, oświadczając się za bezwzględną solidarnością Koła polskiego. Liczne zgromadzenie przyjęło kandydaturę.

Rzeszów. Komitet miejski uchwalił popierać kandydaturę adw. dra Greka.

Tło wyborcze V. kurji.

Najpocieszniejszą stroną tej literatury wyborczej jest jej część humorystyczna. Oto próbki jej. Wczoraj koło godziny 5 wieczorem rozdawano tej treści czterowiersz:

Je gemajnyj — je i freiter
Je pan Hudec je i Breiter
Ale Hudec je gemajny,
A pan Breiter poseł fajny!...

W odpowiedzi na to, rozdawano może w godzinę potem następujący ośmiowiersz, zredagowany ze względu na wyborców ze wsi podlwowskich, również z kiepska po rusku. Ośmiowiersz był taki:

Z V. kurji wybory,
To ne żadna heca
My swij hołos widdamo
Tolko za... Hudeca!....
Naj też wyjde i Breiter,
(My jemu je szczeri)
Łecz ne z urny wyborczoj
Ale wprost... za dweri....

Tej treści czterowierszy nastąpi w dniu dzisiejszym ciąg dalszy, jeszcze bardziej dosadny i jeszcze zabawniejszy... *Emwin.*

Wybory we Lwowie.

Rynek lwowski przybrał wczoraj rano odmienną od codziennej szatę; na tle gromad wieśniaków i przekupniów, codziennych gości na targu, już od samego ranka snuły się kupki „obywateli" i „hyen" wyborczych; ruch w okolicznych szynkach, głównych ostatnich stacjach agitacji, — niebywały: obywatele i agitatorzy wzmacniają tam swe siły do walki. Tymczasem legion plakaciarzy z drabinkami i bez drabinek, oblepiają cały ratusz dokoła plakatami i odezwami, rozmaitej barwy i treści. Plakaty te sięgają gdzieniegdzie aż prawie po piętro. Formalna licytacja liter w rozmaitych wielkościach.

Treść odezw obojętna, tylko nazwiska polecanych kandydatów występują na pierwszy plan. Już przed godziną 9tą wkraczały na rynek dwa szeregi „agitatorów" Brajtera z kilkunastoma tablicami i ustawili się gęsto po obu stronach wejścia do ratusza, zajmując tym sposobem pierwsze miejsce; drugie zajęli agitatorzy p. Hudeca. Tak samo stało się przed obu lokalami wyborczymi: szkołami im. Mickiewicza i Staszica. Porządek utrzymywała straż robotnicza całe przedpołudnie skutecznie i nie zachodziła potrzeba rekwirowania wojska, rozmieszczonego po rozmaitych punktach miasta. Wybory całe przedpołudnie odbywały się bardzo spokojnie; nie dawano powodu do ekscesów. Do południa głosowało około 5691 wyborców.

Kurja V.

Lwów 13 grudnia.

Dziś odbywa się w całym kraju wybór 15 posłów z kurji piątej. Dotychczas kurję tę reprezentowali w radzie państwa: 2 ludowcy: Stapiński i Winkowski, 2 socjaliści: Daszyński i Kozakiewicz, 1 radykał ruski: dr. Jarosiewicz, 1 stojałowczyk: Kubik i 9 członków Koła polskiego: Bogdanowicz, Fischer, Gniewosz, Lewicki, Moysa, Pastor, Rojowski, Weiser, Znamirowski.

Rezultat dzisiejszych wyborów jest następujący:

Lwów godzina 2·45. O ile z nadeszłych dotychczas depesz o wynikach głosowania wnosić można, sytuacja przedstawia się dla komitetu centralnego wogóle pomyślnie. Jest nadzieja, że Koło polskie w rezultacie zyska jeden, lub nawet dwa mangaty. Nie ulega wątpliwości, że wybrani już zostali: M. hr. Piniński (Borszczów), Niementowski (Tarnopol), dr. Doboszyński (Przemyśl), ks. Sapieha (Brody), Jabłoński (Sanok, *contra* Stapińskiemu!). — Z drugiej strony zachodzi obawa, że w stryjskiej kurji zwycięży radykał ruski dr. Kos przeciw Rojowskiemu, a w jarosławskiej stojałowszczyk Wilk przeciw Hiblowi. Silna walka odbywa się pomiędzy Danielakiem a Potoczkiem (Nowy Targ) i w rzeszowskiej, gdzie jednak wybór hr. Janusza Tyszkiewicza, przynajmniej przy wyborach uzupełniających, zdaje się być zapewniony.

Okręg III.
(Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Grybów, Gorlice).

Limanowa. Na 141 uprawnionych głosowało 136: Stanisław Potoczek otrzymał 81 głosów, dr. Danielak 45, Smołczyński 10.

Jordanów. Uprawnionych 95 głosowało 87 wyborców; z tego otrzymali: dr. Danielak 68, Smołczyński 14, Misiołek 5 głosów.

Wybrany posłem dr. Michał Danielak.

Okręg IV.
(Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa, Mielec, Pilzno).

Dąbrowa głosowało ogółem 117, z tego otrzymał ks. dr. Żyguliński 39, dr. Franc. Winkowski 76, p. Sikorski 2.

Tarnów. Głosowało 893. Otrzymali: ks. Żyguliński 337. dr. Fr. Winkowski 283, Narcyz Sikorski 110, Jaworski 144, Sulczewski 26 — reszta rozstrzelona. — **Zarządzono wybór ściślejszy.**

Tarnów 13 grudnia. Dotychczas stoją przy ściślejszym wyborze szanse ks. Zygulińskiego bardzo dobrze.

Okręg V.
(Rzeszów, Ropczyce, Frysztak, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko).

Nisko głosowało ogółem 112, z tego otrzymał hr. Tyszkiewicz 71, Antoni Bomba 44, Frankiewicz 7.

Rzeszów. Głosowało w całym okręgu 842 wyborców. Bomba otrzymał 433 gl., hr. Tyszkiewicz 288 gł.

Wybrany posłem Antoni Bomba.

Okreg VI.
(Wadowice, Biała, Chrzanów, Myślenice, Wieliczka).

Wadowice. Głosowało 886 wyborców. Kandydat narodowy dr. Łazarski, burmistrz wadowicki otrzymał 411 głosów, stojałowszczyk Fijak 421 głosów reszta rozstrzelone. Nikt nie otrzymał absolutnej większości. **Wybór ściślejszy.**

Okręg VII.
(Sanok, Jasło, Brzozów, Lisko, Stary Sambor).

Sanok. Głosowało 951 wyborców. Kandydat narodowy radca Jabłoński otrzymał 530 głosów, ludowiec Stapiński 414 głosów, rozstrzelonych 7.

Brzozów głosowało ogółem 143, z tego otrzymał p. Wincenty Jabłoński 90, p. Stapiński 53;

Lisko głosowało 111, z tego p. Jabłoński 59, Stapiński 49;

Jasło głosowało ogółem 104, p. Wincenty Jabłoński otrzymał 62, Jan Stapiński 43.

Wybrany posłem Wincenty Jabłoński.

Okręg VIII.
(Jarosław, Jaworów, Pruchnik, Łańcut, Przeworsk, Gródek.)

Jarosław. Głosowało 224 wyborców. Kandydat narodowy dr. Hibl otrzymał 94, głosów, socjalista Sziffler 6, ruski ks. Kołtuniak 10 głosów, stojałowszczyk Andrzej Wilk 112.

Jaworów. Na 140 uprawnionych głosowało 136. Dr. Hibl otrzymał 108, Schiffler 14, ks. Kołtuniak 14.

Łańcut. Głosowało 230 wyborców, z tego dr. Hibl otrzymał 34, Schiffler 5, ks. Kołtuniak 12, Andrzej Wilk 164, ludowiec Hospod 14 głosów.

Jarosław. Na 845 głosujących otrzymali dr. J. Hibl 371, Schiffler 27, ks. Kołtuniak 87, Wilk Andrzej 335. Zarządzono ściślejsze głosowanie pomiędzy drem Hiblem a Wilkiem. Ten ostatni ma większe szanse.

Okręg IX.
(Przemyśl, Mościska, Rudki, Sambor, Drohobycz.)

Przemyśl. Głosowało 861 wyborców. Kandydat narodowy dr. Doboszyński otrzymał 583 głosów, socjalista dr. Hankiewicz 169, moskalofil Antoniewicz 104 głosów.

Mościska. Na 144 uprawnionych głosowało 142. Otrzymali: dr. Doboszyński 92, dr. Hankiewicz 40, Antoniewicz 10 głosów.

Rudki. Głosowało 122, z tego otrzymali: dr. Doboszyński 55, dr. Hankiewicz 25, Antoniewicz 42.

Sambor. Głosowało 164, z tego otrzymał dr. Doboszyński 121, dr. Hankiewicz 29, Antoniewicz 12, 2 głosy próżne.

Wybrany posłem dr. Adam Doboszyński.

Okręg X.
(Stryj, Turka, Żydaczów, Bóbrka, Kałusz).

Bóbrka. Głosowało 133, dr. Kos 72, Rojowski 61.

Żydaczów. Głosowało 125, dr. Kos 71, p. Rojowski 54.

Kałusz. Na 158 uprawnionych głosowało 156. P. Rojowski 52, dr. Kos 103.

Turka. Głosowało 119. P. Rojowski 83, dr. Kos.

Okręg XI.
(Brody, Kamionka strumiłowa, Żółkiew, Rawa, Sokal).

Brody. Na 259 uprawnionych głosowało 245. Kandydat narodowy ks. Paweł Sapieha otrzymał 196 głosów, radykał ruski Mykiełyta Daniel 49.

Żółkiew. Głosowało 152. Ks. Sabieha 84, Mykiełyta 68.

Rawa. Głosowało 165. Ks. Sapieha 86, Mykiełyta 78.

Sokal. Głosowało 170. Ks. Sapieha 94, Mykiełyta 70.

Brody. Głosujących 920. Ks. Sapieha 537, Mykiełyta 376.

Wybrany posłem ks. Paweł Sapieha.

Okręg XII.

(Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany).

Tarnopol. Głosujących 954 wyborców. Kandydat narodowy dr. Niementowski otrzymał głosów 594, Staruch 213, ks. Mironowicz 147 głosów.

W Przemyślanach głosowało 138: z tego dr. Niementowski 69; p. Staruch 18; ks. Mironowicz 3.

W Brzeżanach głosowało ogółem 166, z tego otrzymał dr. Niementowski 94, p. Staruch 54, ks. Mironowicz 18.

W Złoczowie głosowało 291 wyborców, dr. Niementowski 208, Staruch 13, ks. Mironowicz 70 gł.

W Zbarażu na 129 wyborców uprawnionych, głosowało 124; dr. Tad. Niementowski otrzymał 77, p. Staruch 44, ks. Mironowicz 3 głosy.

Wybrany posłem: dr. Tadeusz Niementowski.

Okręg XIII.

(Stanisławów, Rohatyn, Buczacz, Podhajce, Tłumacz).

Stanisławów. Głosowało 949 wyborców. Kandydat narodowy dr. Walewski otrzymał 499 głosów, radykał ruski Huryk 441 gł.

W Buczaczu głosowało 222 wyborców, z tego otrzymał dr. Walewski 144, p. Huryk 78 głosów.

W Rohatynie głosowało ogółem 185 wyborców; z tego otrzymał p. dr. Jan Walewski 64, Józef Huryk 121.

W Stanisławowie głosowało 199 wyborców, z tego otrzymał dr. Walewski 98, Huryk 100 gł.

W Podhajcach głosowało 156 wyborców; z tego otrzymał p. Walewski 64, Huryk 121.

Wybrany posłem dr. Jan Walewski.

Okręg XIV.

(Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat).

Borszczów. Głosowało 202 wyborców. Hr. Miecz. Piniński otrzymał 115, p. Eug. Lewicki 86, 1 głos rozstrzelony.

Czortków. Głosowało 172 wyborców. Hr. Piniński otrzymał 118, p. Eug. Lewicki 54.

Skałat. Głosowało 104 wyborców. Hr. Piniński otrzymał 64, p. Lewicki Eug. 40.

Trembowla. Głosowało 161 wyborców. Hr. Piniński otrzymał 123, Lewicki Eugenjusz 38.

Borszczów Głosujących 954, Mieczysław hr. Piniński otrzymał 599, Eugenjusz Lewicki 352 rozstrzel 3.

Wybr ny posłem hr. Mieczysław Piniński.

Okręg XV.

(Kołomyja, Nadwórna, Kosów, Śniatyn, Horodenka).

Kołomyja Głosowało 253 wyborców. P. Moysa-Rossochacki otrzymał 139, p. Sandulak 110, rostrzelone 4 głosy.

Bohorodczany. Głosowało 106 wyborców. P. Moysa-Rossochacki 56, p. Sandulak 46, rozstrzel. 4 głosy.

Sniatyn. Głosowało 148 wyborców. P. Moysa-Rossochacki otrzymał 120, p. Sandulak 28 głosów.

Kossów. Głosowało 150 wyborców. P. Moysa-Roossochacki otrzymał 125, p. Sandulak 25 głosów.

Horodenka. Głosowałało 168 wyborców. P. Moysa-Rossochacki otrzymał 95, p. Iwan Sandaluk 73 głosy.

Kołomyja. Głosujących 956. Moysa otrzymał 651 głosów, Sandulak 301 głosów.

Wybrany posłem p. Stefan Moysa-Rossochacki.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 13 grudnia. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że przystań w Taku zamarzła; linję kolei żelaznej Yangtsien-Pekin naprawiono.

Londyn 13 grudnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Posłowie uchwalili nie uznać pełnomocnictwa Lihungczanga do rokowań pokojowych, ponieważ nie jest zaopatrzone pieczęcią cesarską.

Stambuł 13 grudnia. Sułtan na ostatniej audjencji rosyjskiego ambasadora Sinowiewa, który powrócił właśnie z Liwadji, miał mu oświadczyć, że zamierza w najkrótszym czasie wysłać turecką misję do Chin. Sinowiew odradzał sułtanowi. W ostatnim czasie sułtan zawiadomił o tym zamiarze także innych ambasadorów. O ile słychać, wysłanie takiej misji, złożonej z kilku wojskowych i kilku wyższych urzędników cywilnych, zajmuje bardzo poważnie koła rządowe Porty. Misja taka miałaby na celu zbadanie stosunków Muzułmanów, zamieszkałych w Chinach.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 13 grudnia. Kitchener donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: General Knox ciągle ściga Deveta. Nieprzyjaciel znajduje się w kierunku Redersburga. Jest tam także kolumna angielska, która połączyć się ma z Knoxem.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Londyn 13 grudnia. Z Petersburga donoszą tu, iż car z carową zamierzają w roku przyszłym przybyć do Anglji, w odwidziny do królowej Wiktorji i zamieszkają jako goście królowej w zamku windsorskim.

Petersburg 13 grudnia. Ponieważ przebieg choroby doszedł już do końca, a car jest już rekonwalescentem, zaprzestano wydawania biuletynów.

Z sejmów krajowych.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Praga 13 grudnia. W sejmie wczoraj po załatwieniu formalności wstępnych, odczytano wnioski i interpelacje, a między innemi także przedłożenie rządowe, tyczące się zaprowadzenia dodatku do podatku od wódki. Marszałek ks. Lobkowitz odpowiedział na interpelację posła Schückera w sprawie odmówienia podwyższenia subwencji dla teatru niemieckiego w Pradze i wskazał na to, że podwyższenia tej subwencji zażądano w chwili, kiedy wydział krajowy nie miał już prawa asygnowania nowych kredytów. Marszałek przez swoje dyrymowanie nie chciał stwarzać *novum*, lecz pragnął ostateczne załatwienie sprawy pozostawić sejmowi, do którego kompetencji to należy. Mowca jest przekonany, że izba zgodzi się na podwyższenie tej subwencji.

Między odczytanymi wnioskami jest także wniosek posła Dworzaka, postawiony imieniem Młodoczechów, a podpisany przez wszystkich posłów czeskich, w przedmiocie inartykulacji małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wniosek powołuje się na listy cesarskie, sankcję pragmatyczną i na konstytucję grudniową z roku 1868, które przyznają sejmom prawo postanawiania o następstwie tronu. W końcu wskazuje wniosek na to, że między sprawami, podpadającemi kompetencji rady państwa, kwestja następstwa tronu nie jest wymieniona.

Poseł Pacak interpeluje w sprawie obecnych stosunków językowych w Czechach.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się dziś.

Zadar 13 grudnia. Poseł Salvi z klubu autonomicznego przedłożył wniosek nagły w sprawie kolei bośniackich. W mowie uzasadniającej ten wniosek wskazał na wielkie rozgoryczenie, jakie panuje w całym kraju, z powodu zawartej z Węgrami umowy w tej sprawie. Mowca żąda, aby jego wniosek, domagający się jak najrychlejszego połączenia kolejowego Dalmacji z Bośnią, przekazany był osobnej z 7 członków złożonej komisji. Wniosek ten uchwalono.

Następnie obradowano nad sprawami na porządku dziennym postawionemi, a mianowicie nad przedłożeniem rządowem o przedmiocie zaprowadzenia dodatku do podatku od spirytusu. Poseł Zaffron z partji kroacko-narodowej wniósł przekazanie tego przedłożenia osobnej komisji administracyjnej, która by w przeciągu 24 godzin zdała o niem sprawę. P. Biankini zwalczał nagłość tego przedłożenia, które wyjdzie tylko na szkodę kraju, bo nakłada nowe ciężarz. Przez to zaprowadzenie tego nowego podatku nie osiągnie się sanacji stosunków krajowych, gdyż ta mogłaby nastąpić tylko przez ustąpienie państwowego podatku gruntowego i domowego na rzecz kraju; w ten tylko sposób możnaby krajowi dopomódz. Mowca przeto występuje przeciw wnioskowi poprzednika.

Dyrektor Ivaniszewicz wygłosił z kolei długą mowę, w której występował przeciw twierdzeniom Bianchiniego i udowadniał, że właśnie przedłożenie to przyczyni się do polepszenia reputacji finansowej kraju.

Przedłożenie wspomniane przekazano komisji, która ma w przeciągu 48 godzin zdać sprawę. Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie prawdopodobnie w piątek.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Czerniowce 13 grudnia. Przy wczorajszych wyborach z kurji powszechnej do rady państwa, wybrany został w pierwszym okręgu prof. Pieroteus Pihulak, Rusin, 462 głosami przeciw księdzu Drobikowi, Starorusinowi. Ogółem oddano w tym okręgu głosów 584.

W drugim okręgu wybrany radca szkolny Dymitr Isopescul, Rumun, 450 głosami, na ogół 632 głosów, przeciw dr. Jerzemu Popovici, Młodorusinowi.

Lubiana 13 grudnia. Posłem do rady państwa z kurji powszechnej Krainy, wybrany adwokat dr. Sustersic Ivan, kandydat słoweńsko-klerykalny.

Lubiana 13 grudnia. Przy wczorajszym wyborze posła do rady państwa z kurji powszechnej Krainy, oddano ogółem 54.229 ważnych głosów. Z tego otrzymał dr. Jan Sustersic, adwokat w Lublanie, 38,236 głosów: dalej kandydat narodowo liberalny Lukas Jeleńc, nauczyciel w Lublanie, 11.812 głosów, a kandydat socjalistów Józef Kopac, zecer z Tryestu, 3847 głosów, reszta głosów była rozstrzeloną. Wybrano zatem kandydata narodowo-klerykalnego dra Józefa Sustersica.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 13 grudnia. W dalszym ciągu dyskusji nad upoważnieniem do wytoczenia procesu prasowego pismu socjalistycznemu *Netszava*, zabrał głos prezydent ministrów Szell i zaznaczył, że decyzję w tej sprawie pozostawia w zupełności izbie, sam zaś nie oświadcza się ani za ani przeciw. Dep. Rakowszky występuje gwałtownie przeciw komisji *incompabibitatis*, która postąpiła sobie nierozważnie i lekkomyślnie. Mowca stwierdza, że w izbie zasiada 90 posłów, którzy zajmują ogółem 273 bardzo intratnych posad przy bankach i kolejach żelaznych. W końcu 81 przeciw 49 głosom uchwaono upoważnić komisję do wytoczenia procesu.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 13 grudnia. Izba niższa przyjęła po dłuższej dyskusji do wiadomości sprawozdanie o rezolucji w sprawie pożyczki wojennej i zatwierdziła w pierwszem czytaniu bill pożyczki wojennej.

Byli ministrowie Goschen i Ridley zamianowani zostali członkami izby lordów.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 13 grudnia. Wobec wczorajszych wywodów posła Bebla i doniesień niektórych dzienników, że jedna dywizja korpusu armji w Hanowerze została wielkim kosztem wyposażona w nową broń, minister wojny generał Gossler oświadcza, że w ostatnim czasie pruski zarząd wojenny pertraktował z pewnym wynalazcą skandynawskim, który przyrzekł na próbę dostarczyć nowej broni z automatycznym przyrządem ładunkowym. Broń ta wszakże nie nadeszła jeszcze, a więc też było niemożliwem uzbroić nią dywizję armji. W odpowiedzi na wywody posła Hassego, co do nieprzyjęcia prezydenta Krügera przez cesarza Wilhelma, kanclerz hr. Bülow jeszcze raz obszernie przedstawił stan rzeczy i w szczególności zaznaczył, że ani ze strony dworu, ani rządu angielskiego żadnych w tej mierze na cesarza wpływów nie wywierano.

Berlin 13 grudnia. W parlamencie przemawiał hr. Buelow w dalszym ciągu: Umowa pomiędzy Anglją a Niemcami nie zamierza żadnych postanowień, co do stanowiska Niemiec wobec wojny południowo-afrykańskiej. Byłoby ono i bez umowy wobec tej wojny neutralnem i niezawisłem, jak to odpowiada interesom niemieckim. W sprawie telegramu cesarza do Krügera z roku 1896 nie rozchodziło się o wojnę, lecz o flibustjerskie wyprawy. Telegramem tym nie zamierzał cesarz wówczas utrwalić polityki Niemiec, na zawsze. W każdym razie jednak, przyjęcie, jakiego doznał ten telegram wewnątrz Niemiec nie pozostawiło żadnej wątpliwości, że w razie jakiegoś konfliktu z Anglją, Niemcy ograniczone by były tylko na własne siły. O wydaniu Boerów na łup nie może być mowy. Po ludzku rzecz biorąc, jest to pięknym rysem charakteru narodu niemieckiego, że staje w obronie obcych interesów, politycznie jest to błędem, który miał już niejednokrotnie fatalne następstwa. Niemieckich interesów nie można obcym interesom poświęcać. (Brawo). Dopóki — kończy Buelow — ja tutaj stoję, muszę chronić pokój i dobrobyt Niemiec przed wszelkimi prądami i niebezpieczeństwami, z którejkolwiek strony by nadchodziły i to jest moją przeklętą powinnością i obowiązkiem (verdammte Pflicht und Schuldigkeit. (Żywe oklaski).

Sekretarz stanu Richthofen odpiera zarzuty, jakoby rząd niemiecki nie zachował dość surowo obowiązku neutralności w wojnie południowo-afrykańskiej i bierze w obronę konsulów niemieckich w południowej Afryce przed zarzutami, jakoby Niemcy w Transvaalu gorzej byli traktowani, niż poddani innych narodowości.

Dalszą dyskusję odroczono do dzisiaj.

Krüger w Europie.

Bruksela 13 grudnia. Z Hagi donoszą, iż Krüger odbywszy konferencje z wybitnymi holenderskimi mężami stanu, przyszedł do przekonania, że wszelkie jego dalsze kroki w sprawie interwencji Europy na rzecz Transwaalu, nie mają widoków powodzenia. Krüger atoli i jego doradcy nie tracą jeszcze nadziei i liczą wiele na ruch, który się rozpoczął między Holendrami w kolonji Przylądkowej i który łatwo może się przemienić w orężny wybuch przeciw Anglji.

Krüger miał zamiar w połowie stycznia pojechać do Rosji i prosić o audjencję u cara, ale otrzymawszy wskazówkę od rządu rosyjskiego, podróży tej zaniechał.

O obrazę majestatu.

Belgrad 13 grudnia. W procesie przeciw byłemu ministrowi Gencicowi, przesłuchano wczoraj oskarżonego, który wypiera się wszelkiej winy. Gencic twierdzi, że listy jego do króla były wypływem ogromnego rozżalenia, spowodowanego tem, że on, który zawsze wiernie służył królowi, w ostatnim czasie był tak srogo prześladowany. Dzienniki urzędowe nazywały go wprost złodziejem, a w Abazji krok w krok chodzili za nim szpiegowie i agenci prowokacyjni.

Belgrad 13 grudnia. W procesie przeciw Gencicowi przemawiał w dalszym ciągu rozprawy prokurator, podtrzymując oskarżenie, poczem zabrał głos obrońca Spartaly, przedstawiając Gencica jako ofiarę opłakanych stosunków politycznych w Serbji.

Gencica skazano ostatecznie za obrazę majestatu na 7 lat więzienia zwykłego.

Demonstracje przeciw obrońcy Hilsnera.

Kutnahora 13 grudnia. W Chocieburzu mieszkańcy tamtejsi urządzili onegdaj demonstrację przeciw drowi Zdenkowi Aurzedniczkowi, obrońcy Hilsnera. Dr. A. stawał w tym dniu na terminie w sądzie powiatowym w Chocieburzu. Gdy szedł z hotelu do budynku sądowego, poznało go kilka osób. Wiadomość o tem, że dr. B. bawi w Chocieburzu, lotem błyskawicy rozbiegła się po całem miasteczku i tłumy poczęły się gromadzić przed sądem.

Gdy dr. A. po rozprawie wyszedł z budynku sądowego w towarzystwie dwóch kolegów adwokatów, tłumy stojące przed sądem powitały go okrzyki-m Pfuj!, a następnie poczęto go obrzucać obelgami, wołano do niego: ty psie! parobku żydowski! itp. Grożono mu nawet laskami.

Obu adwokatom tylko z trudem udało się przeprowadzić dra A. przez zbite tłumy. Gdy dr. A. pożegnał się z kolegami i wracał do hotelu, tłum puścił się za nim, miotając nań obelgi. Gdy dr. A. wszedł do bramy hotelu, zastąpiło mu tam drogę kilka osób, a jedna z nich podniosła rękę, aby go uderzyć. Dr. A. tylko przez cofnięcie się do drzwi restauracji hotelowej, uniknął uderzenia. Tłum czekał przed hotelem, odgrażając się ciągle drowi A., a gdy po pewnym czasie dr. A. w towarzystwie kilku osób wsiadł do remizy hotelowej, aby odjechać na kolej, tłum wśród ustawicznych krzyków pociągnął za nim na dworzec.

Choroba króla szwedzkiego.

Berlin 13 grudnia. Ze Sztokholmu donoszą tu, iż stan zdrowia króla szwedzkiego poważne budzi obawy. Dziś wyjedzie do Sztokholmu z Kopenhagi następca tronu duńskiego z żoną.

Rozwiązanie sobranja bułgarskiego.

Sofja 13 grudnia. Wczoraj przedpołudniem pod przewodnictwem ks. Ferdynanda odbyła się rada gabinetowa, poczem prezydent ministrów Ivancev udał się do sobranja i odczytał dekret książęcy, rozwiązujący izbę.

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj wieczorem odbył się objad dworski, na którym byli: hr. Eulenburg z członkami ambasady, generał Huelsenhaeseler, bawarski pułkownik Poepe i inni dygnitarze dworscy i generałowie.

Wiedeń 13 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu na osobnej audjencji gen.-majora pruskiego hr. Hülsena, który wręczył monarsze, z polecenia ces. Wilhelma, buławę marszałkowską armji niemieckiej. — Następnie przyjął cesarz, również na osobnej audjencji, niemieckiego attaché wojskowego, rotmistrza Bülowa.

Praga 13 grudnia. *Hlas Naroda* wzywa posłów czeskich do sejmu, aby rozpoczęli akcję przeciwko ministrom Spens-Bodenowi i Böhm-Bawerkowi, którzy dzień po dniu kłują Czechów szpilkami.

Budapeszt 13 grudnia. Wczorajsze zgromadzenie nie mających pracy robotników, odbyło się spokojnie. Po zgromadzeniu demonstrowała pewna grupa robotników, policją jednak białą bronią rozprószyła ich, przyczem aresztowano kilka osób.

Berlin 13 grudnia. Bank niemiecki zawiadamia: Dziś przedpołudniem odbyło się w gmachu Banku niemieckiego zgromadzenie przedstawicieli pierwszorzędnych banków berlińskich i firm bankowych, w interesie właścicieli listów zastawnych pruskiego Banku hipotecznego. Uchwalono zawiązać stowarzyszenie dla ochrony tych interesów. Dalej uchwalono wydać natychmiast odezwę do właścicieli tych listów zastawnych, aby je wymienili na certyfikaty. Wszystkim właścicielom listów, którzy do stowarzyszenia przystąpią, wypłacony zostanie kupon, który w najbliższym czasie zapadnie.

Berlin 13 grudnia. Na żądanie komisji rewizyjnej akcjonarjuszy pruskiego banku hipotecznego, dyrektor tego banku, Henryk Schmidt, został aresztowany, a majątek jego zasekwestrowany.

Haaga 13 grudnia. Przybył tu holenderski poseł w Lizbonie Van Weede i był na audjencji u ministra spraw zagr., Beauforta.

Wiedeń 13 grudnia. *Wiener-Ztg.* ogłasza: Arcyks. Anna Marja Teresa, córka arcyks. Ferdynanda, w. ks. Toskany, zaręczyła się, za zezwoleniem cesarza, z ks. Janem Hohenlohe-Bartensteinem.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Hakat w Galicji. W sprawie notatki naszej, zamieszczonej przed kilku tygodniami, a robiącej zarzut p. Markiewiczowi, pełnomocnikowi skarbu dębickiego iż objąwszy w dobrach tych rządy, zaszczepia tam pruską kulturę, otrzymujemy wyjaśnienie, iż nie prawdą jest, by przejęły na wskróś wyższą pruską kulturą, na lasku przy Dębicy, przez który oficerowie w różnych kierunkach stale przejeżdżali konno, kazał p. Markiewicz umieścić obok polskich, także i tablice z niemieckim napisem, w celu uchronienia się od zarzutu ze strony wojskowych, że ostrzeżenie umieszczone jest w języku dla nich niezrozumiałym Tablice te są do dziś dnia nietknięte, a gdzieindziej nie mieli też włościanie przyczyny do rozgoryczania się na posiewy germanizacyjne. Co do drugiego zarzutu, uniformowania sług leśnych, prawdą jest również, że p. M. służbą leśną ubrał w barwę, a każdy rozsądny gospodarz uzna to zarządzenie za dobre i wiele nieprzyjemności uchylające.

Sprowadził także kilku leśnych z Prus; są to jednakże Polacy, a że początkowo pokazali się w mundurach, jakie prywatni leśni w Prusach noszą, przeto powstało podejrzenie, jakoby to byli Prusacy. By uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, kazał p. M. barwę dla służby leśnej skroić według wzorów tutaj używanych. Prawdą jest wreszcie, że sprowadzony tutaj z kraju, gdzie na stosunki leśne całkiem inaczej, a zdrowiej się zapatrują, zaprowadził p. M. pewne, zdaniem jego, konieczne zmiany, które wielu osobom, do dawnego trybu przywykłym, niepodobają się.

„Quo vadis" w Paryżu Pod tym tytułem pomieszcza *N. Wien. Tagbl.* fejleton, pióra p. Henryka Leureta w Paryżu. Autor zastanawia się nad niebywałem powodzeniem „Quo vadis" w Paryżu, nie przecząc mu bynajmniej. To powodzenie tłómaczy: 1. zamiłowaniem Francuzów do literatur obcych (?); 2. upodobaniem Francuzów w romansach historycznych, byleby o żywej akcji, sensacyjnem napięciu i nieco zmysłowem zabarwieniu; 3. niebywałą reklamą, na którą wydawcy „Quo vadis" nie szczędzili pieniędzy; 4. nie wyszukiwaniem przez Sienkiewicza praw autorskich, skutkiem czego prasa i wydawcy francuscy rabują go na całej linji; 5. poparciem prasy antisemickiej i katolickiej, gdyż obie widzą w Sienkiewiczu wyznawcę ich programu. oraz gwałtownemi napaściami prasy republikańskiej, która jest zaniepokojoną tem powodzeniem.

Do tych zaniepokojonych należy prawdopodobnie i p. H. Leuret, gdy i tendencją jego fejletonu jest obniżenie znaczenia Sienkiewicza, któremu przyznaje tylko tuzinkowy talent i zręczność bulwarowego facecjonisty. Lecz właśnie takie napaści krytym sztychem, jak artykuł p. Leureta, takie próby obniżenia jego talentu i znaczenia „Quo vadis", dowodzą, na jak potężne i kierujące stanowisko w literaturze powszechnej wybił się Sienkiewicz.

Kobiety w sądownictwie rosyjskiem. *Kur. Warsz.* donosi: Ministerjum sprawiedliwości zatwierdziło czasowe przepisy, pozwalające kobietom pracować w instytucjach sądowych. Kobiety mogą spełniać te roboty, które poprzednio wykonywane były wyłącznie przez kancelistów i najmowanych pisarzy, jak: przepisywanie ksiąg, rachunkowość, korekta, dozorowanie bibljotek itp. Pierwszeństwo do tych zajęć mają wdowy, żony i niezamężne córki i siostry urzędników tego wydziału. Kobiety nie zyskują żadnych praw emerytalnych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 grudnia.

(*fr.*) Skandale finansowe, jakie wychodzą na jaw w zarządzie pruskich instytucji hipotecznych, przybierają coraz większe rozmiary. Do wczoraj myślano, że tylko w dwu tego rodzaju instytucjach, tj. w pruskim banku hipotecznym i w pruskim banku gruntowym popełniano nadużycia, dziś jednak mówią to samo jeszcze o dwóch innych bankach, tj. o banku pomorskim i meklembursko-strelickim. Oba te banki wypuściły listów zastawnych za przeszło 230 miljonów marek, a podobno hipoteki, na których opierają się te listy, nie przedstawiają takiej wartości, jakkolwiek powinny być co najmniej dwa razy tyle warte. Publiczność niemiecka, zaniepokojona w wysokim stopniu, sprzedaje tłumnie wszystkie listy zastawne, nie mogąc na razie zdać sobie sprawy z tego, który z banków, ających prawo emisji listów zastawnych, jest uczciwy, a który nieuczciwy. Dziś aresztowano w Berlinie dyrektora pruskiego banku hipotecznego, Schmidta. — Zajścia te w Niemczech oddziaływają obecnie bardzo niekorzystnie na tendencję targu.

Wiedeń 13 grudnia Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakł. kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 678·—, Akcje Anglobanku 270·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Laenderbanku 110·—, Akcje Bankvereinu 465·50, Akcje Bodencredit 885·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 664·50, Akcje kole. połudn. 111·50, Akcje tramw. lit a) 251·— lit. b) 244·—, Akcje kol. Elbethal 471·—, Akcje kol. Północnej 61·80 Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 449·—, Akcje Rima Muranji 489·75, Akcje pragskiego Tow. ż. l. 1685·— tow. —·—. Akcje fabryki broni 278·— Akcje tureckie tytoniowe 294·50, Oblig. węg. indemn 91·35, Renta majowa 98·35, Austr. renta koron. 98·45, Węgierska renta koronowa 92·05, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·60, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc listy Banku kraj. 98·50, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·— Losy tureckie 106·75. Marki 117·60, Ruble 254·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 grudnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. Hr A. Ostrowski z Korczyna. S. Madejewski z Felsztynu. Ks. D. Kociuba z Zarwanicy. Ks. J. Kostyrec z Brzeżan. O. Herz z Wiednia. E. Rott z Wiednia. O. Blumen z Wiednia. Ks. T. Gdowski z Wełdzirza. O. Swozil ze Złoczowa. M. Jasieńska z Warszawy. Z. Kopestynsky z Budapesztu. S. Stransky z Pragi.

HOTEL EUROPEJSKI H. Burzyński z Buczacza. F. Rakowski z Rosji. K. Bromirski z Faszczówki. W. Szymański ze Schodnicy. S. Werner z Wiednia. S. Rotkiewicz z Sambora. M. Łubieńska z Warszawy. M. Schwarz z Borysławia. M. Brandys z Wielkiej Drogi. K. Filipek z Budapesztu. J. Pawlikowski z Krefty. W. Fischer z Berlina. S. Psarski ze Stanisławowa. M. Schultz z Czerniowiec. W. Pieniążek z Lipnika. K. Hulimka z Chłopiatyna. S. Fangor ze Świdnicy. F. Sternek z Wiszenki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

„Raptularz kieszonkowy"

na rok 1901

ukazał się nakładem *Smigusa.* Jestto elegancka, mała książeczka, a raczej cztery takie książeczki (na każdy kwartał przeznaczony jest osobny zeszycik), stanowiące kalanderzyk i notatnik zarazem. Na każdy dzień w roku przeznaczona jest osobna rubryka, zawierająca oprócz zwykłych dat kalendarzowych i wykazu przypadających w tym dniu ciągnień rozmaitych losów, także sporo miejsca na notatki i uwagi. Na końcu każdego zeszyciku dołączona jest osobna karta na adresy.

Raptularzyk powyższy zastosowany jest wybornie do potrzeb wszystkich inteligentnych warstw naszego społeczeństwa, znakomite zwłaszcza usługi świadczyć może ludziom, zmuszonym o wielu rzeczach pamiętać i z tego powodu ciągle robić notatki, jak adwokatom, kupcom, lekarzom, urzędnikom sądowym i t. d. Również **naszym paniom**, które prowadzą domowe rachunki, możemy raptularz ten gorąco polecić tem bardziej, że cena jest **bardzo niska.** Wszystkie cztery zeszyciki razem kosztują **35 ct.** (z przesyłką pocztową **40 ct.**).

Pieniądze należy nadsyłać wprost do Administracji „Smigusa" (Lwów ul. Akademicka l. 10).

Do dzisiejszego numeru dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie cennik czasopism na rok 1901 i ogłoszenie wydawnictw gwiazdkowych.

Kathreinera kalenda z dla dam na rok 1901. Znana firma Kathreinera wydała na rok 1901 elegancko oprawiony, bardzo ładny kalendarzyk damski, w którym jest wiele interesujących utworów literackich. Kalendarzyk ten będzie zarazem miłem przypomnieniem Kathreinera kawy słodowej. Przyjaciele i protektorzy tejże, mogą więc „Kathreinera kalendarz dla dam na rok 1901" otrzymywać bezpłatnie u wszystkich kupców, jak długo zapas wystarczy. Tym zaś, którzy dotąd nie używają jeszcze w swych domach tej tak godnej polecenia kawy familijnej, nadarza się równocześnie, przez zakupno specjalnie sporządzonych pakietów próbnych, sposobność przekonania się o znakomitych zaletach tejże ze względu na wyborny smak i oszczędność w życiu. Zbawienny wpływ na zdrowie i odżywianie się, po regularnem zastosowaniu mięszaniny Kathreinera kawy słodowej ze zwyczajną, da się uczuć w niedługim czasie.

(5)

W DOMU NA WYBRZEŻU.

E. ECKSTEINA.

— To jest fiksatka! — szeptała panna Helena dwudziestoletniej blondynie w ucho. — Ach, Boże! ach, Boże! że też jestem skazana na oczekiwanie mego gorąco ukochanego Feliksa, właśnie tutaj, w tym domu! Przecież to można było lepiej urządzić! Mówiąc między nami i tamta panna v. Pugicz cierpi na manię. Wyobraża sobie, że jej lewa ręka jest ze szkła. Wszak to najwyraźniejszy bzik! Przecież rusza ręką, w której są mięśnie i żyły!

— Naturalnie — rzekła blondynka — takie brednie!

Panna Helena ciągnęła dalej:

— Albo tamta, naprzeciwko, w tureckim szalu, to wdowa po kapitanie. Widziałaś co podobnego?! Ona święcie wierzy w bezpośrednie z nią obcowanie dwunastu apostołów! Kochana Małgosiu, dopiero od niedawna tu bawisz i nie znasz tych stosunków tak dobrze, jak ja. Ale posłuchaj mej rady; urządź się tak, abyś jak najprędzej wróciła do domu. Sceny z tą kapitanową należą do najnieznośniejszych! Jeszcze onegdaj np. ta konferencja ze św. Pawłem! Brr!.. Zwarjować było można!..

Umilkła. Głowa opadła jej melancholijnie na piersi.

— Czemu on mi każe tak długo i daremnie czekać? — westchnęła znękana. — Wiem, że przyjedzie, ale jakże długo [illegible] to oczekiwanie na jego przybycie! Zlitowania, o Boże, zlitowania! Ginę z niecierpliwości!

Strumień łez polał jej się z oczu, załkała rozpaczliwie i załamała ręce.

— Chodź i zabierz mnie — jęczała bez przerwy. Ach, gdyby on tylko wiedział, jak bardzo cierpię! Porzuciłby szacha i wyrzekłby się służby na wieki, nie dałby mi już ani godziny dłużej płakać i męczyć się... Wszechmocny Panie, zabierz mnie w piersi boli!... Pomocy! Litości! Łaski!

Padła na ziemię i wlokła się po niej, jak konające zwierzę. Wreszcie unosząc się pół ciałem, wlepiła obłąkany, zamglony wzrok w kobietę, robiącą pończochę na drutach i zawyła rozdzierającym głosem:

— Jak to chrzęści i brzęczy! Czy to perskie bagnety? Czy te psy mordercy? Stójcie, stójcie! Oni zabijają mi mego Feliksa!

— Doktorze Gerstenberger! — zawołały trzy głosy razem.

Z bocznych drzwi do pokoju wszedł lekarz obłąkanych. Pacjentki zamilkły, lampa nagle zgasła i czarna noc zaległa salonik. Tylko w kącie, przy piecu, dostrzegano lekkie migotanie na obiciu: był to odblask płomyków z napół spalonych drewek.

Hrabia K. ledwie dyszał. Miał złudzenie, że nieszczęśliwa Helena została się w ciemnej komnacie. Teraz jakaś trzęsąca się, wilgotna i skostniała dłoń przesunęła mu się po oczach, ześlizgnęła się powoli w okolicę serca i tam oparła się stufuntowym ciężarem.

— To ja — zabrzmiał dobrze mu znajomy głos hożego, poetycznego dziewczęcia, które on niegodnie porzucił. — Ponieważ ty do mnie nie przychodzisz, Feliksie, więc ja przybyłam do ciebie. Złamałeś mi wierność, zwodziłeś mnie... Ach, tak haniebnie, nieuczciwie ze mną postąpiłeś! Jak mogłeś tylko! Przecież byłeś taki miły, dobry! Teraz jestem obłąkana, Feliksie, od dwudziestu siedmiu lat!... Żywcem pogrzebana!... Jakie to straszne! Feliksie, Feliksie, czyż wcale sumienia nie masz?..

— Zostaw mnie, nie dotykaj mnie! — krzyczał bliski obłędu. — Nie mogłem inaczej, zawsze taki byłem!... Piękność, piękność była dla mnie fatalizmem, nigdy jej się oprzeć nie zdołałem; szatan mnie kusił i — ubóstwiałem, ile razy ją spotkałem na drodze mego życia! O!... O!... Klatkę piersiową mi zgnieciesz! Puść mnie! Precz! Mordujesz mnie!

Gwałtownym uderzeniem pięści odtrącił obłąkaną i zerwał się, jak szalony. Wstrząsnął się z zimna. Rozejrzał się w około, dygocąc jeszcze pod wpływem strasznych wizyj. Ale widział przynajmniej, że wszystko było sennem widziadłem, upiorem. Siedział przytomny na łożku, w pokoju było jasno, gdyż paliła się lampa nad stołem. Hrabia spojrzał na zegarek. Od czasu odejścia Józefa upłynęło zaledwie pół godziny. Zgorączkowana wyobraźnia chorego pracowała z błyskawiczną szybkością. Czuł się złamanym, rozbitym; nigdy w życiu jeszcze nie doświadczył podobnej trwogi. Postanowił całą siłą powstrzymać się od zaśnięcia, nawet się nie kłaść, tylko w siedzącej postawie oczekiwać powrotu kamerdynera.

W tym celu ustawił sobie wysoko poduszki.

— Jak można nawet tak majaczyć? — zapytywał sam siebie. Helena w rzeczywistości była od dwudziestu siedmiu lat zamknięta w domu obłąkanych: Felicja, Angielka, zginęła z ręki męża, a Joanna utopiła się przed laty. Przypomniały mu się nagle słowa matki: że na krótko przed śmiercią ubiegłe życie przed oczyma się przesuwa. Czyżby ostatnia godzina już naprawdę się zbliżała?... Stary grzesznik dotąd o tem wątpił. Z bojaźnią rozejrzał się po pokoju: zdawało mu się, że wokoło niego krążyły niewidzialne postacie, które raz szyderczo chichotały, to znów łkały lub go przeklinały. Przypisywał to natężeniu zmysłów, pomimo tego jednak drętwiał ze strachu przed czemś nieokreślonem. Złożył drżące dłonie, zęby zacisnął kurczowo i bełkotał oderwane wyrazy, które, nie wiadomo, czy miały oznaczać bluźnierstwo, czy modlitwę? Czyżby żywot jego był rzeczywiście tak niepożyteczny, szkodliwy, obciążony klątwami? Zaprawdę, nie własna wola doprowadziła go do takiej nędzy moralnej, nie z własnej woli popełnił tyle przestępstw.

W jego żyłach płynęła burzliwa krew, żądna rozkoszy i szczęścia — a szczęście, według jego pojęć, znaczyło: miłość kobiety.

W tem wyrachowaniu tkwił błąd. Nigdzie nigdzie nie nasycił nieumiarkowanej swej żądzy, nie zaspokoił pragnień. To była wszędzie zwodnicza igraszka. Jaskrawe, kłamliwe to życie, a zawiodło na całej linji. Duszy tej, miotanej namiętnościami, nie potrafiły ukoić kobiety! Umierał bez pociechy, bez prawdziwego szczęścia, a za nim stał orszak widm, ofiary jego szałów.

— Boże miłosierdzia! — szeptał, wznosząc ręce ku niebu — po co dałeś mi tak słabe serce? albo może mieściło ono uczucia zbyt głębokie, gwałtowne dla marnej rzeczywistości? Żadna, ach, żadna, niestety! mi go nie wypełniła! Przekleństwo Ahaswerusa mnie ścigało! Goniąc wciąż za nowemi zdobyczami, zmuszony byłem deptać dawne!... Niewidzialna siła wciąga mnie za sobą w otchłań!... Nie chcę umierać! Zbawicielu, pomóż mi i zbaw mnie! Chcę żałować jeszcze raz jeden, jedyny, tylko daj spojrzeć swobodnie w życie! Tylko jeden raz ostatni powróć mi młodość lub tylko zdrowie, bo kto zdrów, ten młody!... Boże Przenajświętszy! na grób mej matki przysięgam! będę pokutował. Tylko zdaleka, jak asceta do Madonny będę wznosił oczy ku rozkosznym licom! To nie będzie grzechem! Ratuj mnie, Boże! Ratuj mnie, jak możesz!

Umilkł. Oddech jego stawał się coraz krótszy i cięższy. Chwilami poczynało mu rzężeć w gardle, to znów z piersi dobywał się odgłos, podobny do ostrego tarcia piły, kaleczącej pień drzewny.

— Powietrza! Powietrza! Duszę się — krzyknął naraz hrabia. Rozdarł odzienie na szyji i piersi i zemdlał.

Gdy rozwarł powieki, ujrzał pochyloną nad sobą Tonię, szesnastoletnią córkę oberżystki. Jedną ręką nacierała mu skroń i policzki ręcznikiem, umoczonym w occie, drugą wspierała mu głowę. Usta jej kwitły, jak świeże, wonne róże, przepiękne ramiona lśniły, jak bieluchny, ledwie spadły śnieg; od całej dziewczęcej postaci biło ciepło i rozkosz nieopisany wdzięk.

Gasnącem okiem podziwia hrabia Kjelland niepowszedni ten czar młodości, który upaja go i olśniewa, jak wiosenny dzień w raju. I nagle dzieje się rzecz dziwna: krzepnące serce, z którego cześć życia już uleciała, poczyna bić na nowo; ostatek sił dobywając, oplata rękami uroczą dziewczynę i stygnącemi, konwulsyjnie drgającemi wargami dotyka soczystych ust, świeżych jak poranna rosa i mimo jej rozpaczliwego szamotania, trzyma ją długą chwilę w żelaznym uścisku; naraz pada osłabły na poduszki, jedno głębokie, jękliwe westchnienie i hrabia K. zakończył swe burzliwe życie.

Biedna Tonia, na pół nieżywa z przerażenia, zaledwie zdołała wyrwać się z kurczowych objęć trupa; bledsza, niż opłatek, chwiejąc się na nogach, zawlekła się do swej izdebki, a przez całe późniejsze życie wstrętnej tej chwili z pamięci wymazać nie mogła.

W godzinę potem przyjechał Józef z lekarzem, po to jedynie, by tenże mógł stwierdzić śmierć hrabiego, która nastąpiła wskutek paraliżu serca.

— Wielkie to szczęście dla zmarłego — dodał — iż śmierć była nagła, oszczędziła bowiem choremu dotkliwych mąk, zwykłych w tej chorobie.

Doktor oddalił się, a przy trupie pozostał Józef, który czuwał do rana.

Nim brzask oznajmił zapowiedź dnia, przez ramy okienne [illegible] skarżył się żałosnym szmerem wicher jesiennej zawiei, a blednący miesiąc rozświecał ostatnie promienie bladego świadła na leśnej ścieżce, po której niegdyś jasnowłosa Maryjka odbywała szkolną wedrówkę w towarzystwie swego młodego, niestałego wielbiciela.

KONIEC.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.